

John Zerzan odpowiada

Wywiad z Johnem Zerzanem

John Zerzan, Janusz "Krawat" Krawczyk, Agnieszka Maria
Wasieczko

Pytania zadali Agnieszka Maria Wasieczko oraz Janusz "Krawat" Krawczyk.

W Polsce anarchoprymitywizm, jak i radykalna odmiana zielonego anarchizmu, są ruchami i ideami praktycznie nie znanymi i nie mają żadnego poparcia w ruchu anarchistycznym, czy ekologicznym. Czy mógłby Pan w kilku zdaniach opisać, czym charakteryzują się te idee oraz jakie, realne przełożenie na życie mają one np. w warunkach życia w Ameryce?

Dla mnie anarchoprymitywizm to przede wszystkim zrozumienie, jak poważny, jak totalny jest naprawdę kryzys pogłębiający się - w każdej sferze życia. Mianowicie, skłania on do refleksji, że klasyczny anarchizm wydaje się nie być tym w ogóle zainteresowany. Technologia jako rozwiązanie, masowe społeczeństwo, industrializacja, a nawet cywilizacja - to problemy, a nie rozwiązania. Chcemy, aby przestały one istnieć, natomiast lewica jedynie je kwestionuje, rzadko potem - ich nadmiar, a nie ich zasadniczą naturę. Nie będzie przyszłości dla życia i zdrowia, jeżeli nie będzie to przyszłość pierwotna. To jeden ze sposobów, aby to wszystko streścić. Te idee nie są szeroko rozpowszechnione, ale zdają się one rozprzestrzeniać w wielu miejscach na świecie. Ponieważ dzieje się coraz gorzej, wydaje się to coraz bardziej oczywiste, że coraz więcej spraw należy zakwestionować. Inaczej, nie wiemy wcale, dlaczego jest tak źle - w sensie kryzysu środowiska naturalnego oraz kryzysu rosnącej dehumanizacji. Nie wiemy również, jak głęboko musimy zmienić rzeczy, aby odpowiedzieć sobie, w jakim kierunku podąży prawdziwa przyszłość.

Czy nieobecność radykalnego odłamu zielonego anarchizmu w Polsce, jak i ogólnie na terenach Europy może świadczyć o tym, iż obszar ten jest już tak zaawansowany technologicznie, iż większość jego mieszkańców, w tym nawet anarchiści, nie wyobrażają sobie życia bez technologicznych udogodnień?

Ciężko jest wyobrazić sobie życie poza technokulturą, ale jeszcze bardziej pusta i niszcząca staje się łatwość przyłączania się do głębokiej krytyki lub wizja, iż stanowi ono wyzwanie. Jak daleko można tolerować jeszcze zapośredniczone, sztuczne, uwolnione od cielesności życie? Zobaczmy.

W swojej książce "Future Primitive and Other Essays" (1994) napisał Pan, że "życie przed osiedleniem/rolnictwem było w istocie życiem pełnym wolnego czasu, bliskości z naturą, zmysłowej mądrości, seksualnej równości i zdrowia". Marshall Sahlins "świat pierwotny" nazwał "pierwotnym społeczeństwem dobrobytu", gdyż rzekomo jego potrzeby były niewielkie i łatwo je było zaspokoić. "Oficjalnemu" pogładowi, który opisuje życie pierwotne jako "straszne, brutalne i nomadyczne; krwawą walkę o byt" sprzeciwia się Georg Bradford. Według niego mieszkańcy "pierwotnego świata" żyli w harmonii ze światem natury i cieszyli się wszystkimi korzyściami dobrobytu, łącznie z czasem wolnym. Zdaniem Bradforda społeczeństwo pierwotne było "wolne od pracy", gdyż zbieractwo wymagało mniej wysiłku, niż dzisiejszy 8-godzinny dzień pracy. Co prawda przyznaje on, że społeczeństwo pierwotne mogło czasem doświadczać głodu, lecz było on "symboliczny". Czasem "wybierały one głód, żeby wzmocnić związki między sobą, żeby doświadczyć wizji lub zabawy". ("Civilisation in Bulk", w: "The Fifth Estate", wiosna 1991, s. 10) Czy to nie utopia? Czy bliska anarchoprymitywistom wizja społeczeństwa prymitywnego jako społeczeństwa wspólnotowego, anarchicznego, wolnego od pracy, tańczącego, śpiewającego, uczującego i marzącego nie jest przypadkiem wyidealizowana i nieprawdziwa? W istocie było ono raczej surowe, krótkie i bardzo wymagające w sensie materialnym. Jak trafnie zauważyli Robert J. Blumenshine i John A. Cavallo, ludzie pierwotni "byli raczej

zbieraczami odpadków, niż zbieraczami - łowcami i prawdopodobnie padali oni ofiarą lampartów i hien”.

Uromantycznianie lub idealizowanie życia sprzed nastania cywilizacji nie jest dobre. Ale generalnie było to życie o niedużej ilości pracy oraz zasłużonej, nie zorganizowanej przemocy. Jednak wiele osób nadal podpisuje się pod tymi przesadzonymi koncepcjami tej egzystencji, [postrzeganej] jako ciężkiej i niewesołej. Z reguły takiej wersji nie podtrzymuje literatura antropologiczna i archeologiczna.

Bob Black w tekście “Anarchy 101” pisze, iż “studiowanie tych społeczeństw (prymitywnych) otwiera nowe horyzonty i pokazuje, jak mogą funkcjonować społeczeństwa oparte na całkowitej dobrowolności, indywidualistyczne, a jednak wysoko ceniące współpracę”. Jego podejście wydaje się być sensownym odczytywaniem anarchoprymitywizmu. Na ile więc idee anarchoprymitywizmu i - co za tym idzie - koncepcja powrotu do społeczności zbieracko-łowieckich można traktować dosłownie, a na ile mogą być to tylko przykłady, z których warto wyciągać wnioski przy tworzeniu społeczeństwa anarchistycznego, bez przysłowiowego “powrotu do epoki kamienia łupanego”?

Niektórzy nazywali społeczeństwo łowiecko - zbierackie, czy też poszukujące lub stowarzyszone “pierwotną anarchią”. Niezapośredniczone, bezpośrednie życie “face-to-face”, życie bez szefów, kapłanów i królów. Na świecie, w którym wspólnota jest cała, ale zniszczona, taki byt społeczny miałby, jak sądzę, oczywistą siłę przyciągania. Natomiast, jak blisko moglibyśmy pragnąć z nim współzawodniczyć? - Nie wiem. W którym miejscu alienacja i opresja przedostają się do tego wyobrażenia? - Pytanie to może rzucić światło właśnie na to, jakiego rodzaju świata chcemy?

Pomówmy o niehierarchicznym i egalitarnym charakterze społeczeństw prymitywnych, które tak sławią anarchoprymitywiści. Na ile jednak prehistoryczni zbieracze - łowcy żyli w niehierarchicznych społecznościach? Choć większość kultur paleolitycznych była prawdopodobnie względnie egalitarna, wydaje się, że hierarchia istniała już w późnym paleolicie. Objęła różne typy, stopnie i rozmiary dominacji, czego nie da się pogodzić z zachwytem paleolitycznym egalitaryzmem. Egalitarni nie byli również np. Indianie Yuqu z Amazonii, w latach 60. wystawiani jako plemię “nietkniętych zbieraczy”. Mieli instytucję dziedziczonego niewolnictwa. Dzielili społeczeństwo na uprzywilejowaną elitę oraz pogardzaną warstwę ciężko pracujących niewolników. Co Pan na to?

Myślę, że kluczową instytucją jest udomowienie. Istniało ono już w niektórych społecznościach pierwotnych. W zasadzie pojawia się, gdy ujawnia się hierarchia, nie wspominając już o okaleczeniu genitaliów, polowaniu na głowy i ofiarach z ludzi. Również zorganizowana przemoc. Udomowienie jest kluczowym, warunkiem wstępnym, wymaganym do narodzin cywilizacji. Wydaje się, że w licznych przypadkach, natychmiast otwiera drzwi do wielu negatywnych spraw. Trudno jest znaleźć społeczeństwo, w którym ujawniające się, jego negatywne strony w końcu nie wprowadziły w czyn udomowienia.

Nie może Pan chyba zaprzeczyć, iż jednym z największych wynalazków ludzkości jest język pisany, który umożliwił zapis skumulowanej mądrości pokoleń oraz zachowanie pamięci historycznej. Jednak ten środek komunikowania, który pojawił się dopiero w czasach historycznych, nie był dostępny dla każdego. Był narzędziem służącym elicie “wieszczów”, szamanów, jak powiedział Bradford - “proto-poetów”, którzy swojej wiedzy używali “do ochrony własnych interesów społecznych”. Czy niedostępność dla każdego języka pisanego nie podważa przypadkiem mitu egalitarności społeczeństwa?

czeństw pierwotnych? Przecież piktogramy, rysunki i przekazy ustne, na których ludy "pierwotne" opierały swoją mądrość, mają swe ograniczenia, np. łatwo je zniekształcić, a w ten sposób - cały przekaz.

Język pisany pojawił się również po to, aby ułatwić pobieranie podatków, zapis transakcji przy interesach itd. Największy egzamin stanowi język sam w sobie, czyli mowa. Nikt nie wie, kiedy się to w ogóle zaczęło. Rozważałem jego korzenie w rodzącej się alienacji oraz to, że nie jest on jedyną, ani nie najlepszą formą komunikacji. Ale to tylko spekulacja.

Wedle źródeł nt. długości życia ludzi, choćby pracy Roberta J. Blumenshine i Johna A. Cavallo pt. "Scavenging and Human Evolution" (w: "Scientific American", październik 1992, s. 90-96) ok. 50% społeczności zbieracko - łowieckich umierało przed ukończeniem 20 roku życia, a zaledwie garstka żyła dłużej, niż 50 lat. Zbieracze, chętni do współpracy i spokojni wobec swoich własnych plemion, grup i klanów, byli często wojowniczy wobec obcych. Niekiedy w swych działaniach uciekali się do ludobójstwa, mającego na celu wywłaszczenie ich z zajmowanej ziemi. Ingerowali oni w środowisko naturalne. Dlaczego ten model społeczny miałby być dla nas atrakcyjny i dlaczego mieliby się na nim wzorować anarchiści, dążący do budowy społeczeństwa wolnościowego, opartego na sieci lub federacji współpracujących ze sobą, wolnych grup i jednostek?

Długość życia zaczęła się znacząco zwiększać w Górnym Paleolicie, to znaczy przed udomowieniem lub cywilizacją. Niektórzy przesadzają z krótkotrwałością życia oraz z tym, że się w jakiś sposób poprawiła. Ale to całkiem prawda, że żyjemy dłużej. Niestety, jakość naszego życia oczywiście budzi pytanie: Czy siedzenie przed ekranem telewizora lub bycie sztucznie podtrzymywanym przy życiu dzięki pielęgnacji w domu to naprawdę życie? ... to doprawdy poniżająca, poddana degradacji rzeczywistość w porównaniu z życiem w powiązaniu z ziemią i innymi ludźmi.

Czy świat idealizowany przez prymitywistów uniemożliwiłby indywidualizm, tak sławiony przez anarchoindywidualistów - następców Maxa Stitnera? Wydawać się może, że siła zwyczaju i solidarności grupowej narzucona przez warunki "pierwotnym" społecznościom, pozwala na niewielką swobodę w indywidualistycznym zachowaniu oraz ekspresji "ego", tak wychwalanej przez Stirnerowskich anarchistów?

"Prymitywne" społeczności wcale niekoniecznie tłumiły indywidualność. Kolejna fałszywa klisza. Proszę zobaczyć np. w pracy "Primitive Man as Philosopher" Paula Radina. Czy Pani myśli, że teraz jest MNIEJ konformizmu i masowego myślenia, niż wtedy? Skłaniam się ku temu, by w to wątpić.

Nie ma Pan obaw, iż jeśli nawet powstało by coś na kształt społeczeństwa prymitywistycznego, to poprzez samoczynny rozwój plemienności doszłoby z czasem do powstania czegoś na kształt nacjonalizmu? Na ile istnieje takie zagrożenie?

Nacjonalizm nie może istnieć bez narodów, ale myślę, że rozumiem Pański punkt widzenia. Jest ogromnie wiele rzeczy, które należy zwalczać, jak seksizm, czy rasizm. Jednak jakie są instytucje, które wydają się im przeciwstawić? Przy ich nieobecności może być w końcu mniej takich spraw.

Pytam o ten powrót do nacjonalizmu choćby dlatego, iż na skrajach idei zielonego anarchizmu można zauważyć zainteresowanie tzw. "narodowym anarchizmem" (na łamach "Green Anarchy")

publikowany był tekst nt. NA), który powierzchownie odrzuca idee państwa narodowego na rzecz wspólnotowości, opartej choćby na rasie.

Wszyscy zieloni anarchiści, których znam, gwałtownie odrzucają “narodowy anarchizm” i wszystkie formy rasizmu. Nikt nie może nazywać się anarchistą/anarchistką, kto chciałby tolerować to gówna.

Przy okazji chciałbym zapytać o Pański tekst “Radykalizm wewnętrzny Ku Klux Klanu w latach 20.”. Czy po jego publikacji nastąpiły jakieś ataki na pańska osobę za próbę wybielania KKK? W Polsce powszechne jest atakowanie kogoś za poruszanie kontrowersyjnej tematyki, nawet w dobrej wierze.

Tak, byłem atakowany za swój kawałek o KKK w latach 20. XX wieku. Sądzę, że ci, którzy to robili, liczyli na to, że obecnie przeczyta go zaledwie parę osób. Mówi się często, jak wstrętny, myślę, jest KKK. Próbowałem jedynie pokazać, że w okresie reakcji, tacy, “niektórzy radykałowie i czarni z lat 20. usiłowali użyć go jako narzędzia walki”, co nie miało nic wspólnego z oficjalną ideologią KKK. Oczywiście nie był to artykuł popierający KKK.

Spotkałem się z opinią, iż nowoczesna technologia została stworzona po to by poszerzać strefę wpływów międzynarodowych rynków, a nie po to by pomóc zwykłym ludziom, z drugiej jednak strony nawet anarchoprymitywiści korzystają z nowoczesnej technologii (Pan lata samolotem, w internecie są witryny poświęcone prymitywizmowi, na komputerach składane ich pisma). Czy można pogodzić głoszenie idei antytechnologicznych i prymitywistycznych z jednoczesnym wykorzystywaniem nowoczesnej technologii?

Wykorzystujemy nowoczesne technologie, ponieważ musimy. Niestety, uniknięcie ich jest dziś niemal niemożliwe. Nawiązując do tego, co już powiedziałem, odkryłem, że prawdopodobnie nikt nie odpowiada już na list. Trzeba napisać e-mail. Oburza mnie to, ale znam rzeczywistość. Nie znajduję przyjemności w lataniu samolotami trującymi [środowisko naturalne], ale byłoby coś krępującego w tym, gdybym nie latał po to, aby porozmawiać z ludźmi i prowadzić z nimi dialog.

Kolektyw wydający “The Fifth Estate”, świadomy tego, że nie poradzi sobie bez komputera, był “zmuszony” kupić jeden. Wydał jednak oświadczenie: “Nienawidzimy tego!” (por. E. B. Maple, “‘The Fifth Estate’ Enters the 20th Century. We get a Computer and Hate It”, w: “The Fifth Estate” vol. 28. nr 2, lato 1993, s. 6-7). Czy demaskowanie i wydawanie antytechnologicznej literatury, a jednocześnie używanie do tego zaawansowanych technologii nie jest obłudne, fałszywe i dwulicowe?

Być może hipokryzją jest wykorzystywanie technologii, gdy jednocześnie się je demaskuje. Ale nie stworzyliśmy tej sytuacji i nie akceptujemy bycia ciężko upośledzonym przez ich nie stosowanie. Myślę o tym jako o sprzeczności, a nie hipokryzji.

W jaki sposób rozwój zaawansowanych technologii i społeczeństwa masowego może przyczynić się do opresji kobiet i utrwalenia systemu patriarchalnego?

Jak powiedziałem, technosfera jest oparta na wartościach silnie związanych z męską dominacją: zdystansowaniu, wyparciu się intuicji, zmysłów, ludzkich emocji, oziębłości. Dalszy rozwój świata wysokich technologii przynosi jedynie więcej tego rodzaju oziębienia we wzajemnych relacjach, które kobiety zdają się postrzegać jako niezdrowe i często się temu opierają. Osobiście cieszę się, że dziewczęta i kobiety wydają się nim względnie mało interesować.

Elisee Recluse powiedział kiedyś iż "istnieje tajemna harmonia między ziemią a ludźmi, których ona żywi, a gdy niebaczne społeczeństwa pozwolą sobie na naruszenie tej harmonii, to zawsze w końcu tego żałują". Można by przyjąć, iż Recluse uważał, iż Ziemia jest w stanie się w jakiś sposób zemścić na ludzkości za wyrządzane jej krzywdy. Czy według Pana jest możliwa taka zemsta na cywilizacji i ludzkości?

Myślę, że jest całkowicie możliwe odrzucenie cywilizacji i demontaż świata przemysłowego. Spójrzmy, cóż on przynosi. Każdego dnia stają się coraz bardziej widoczne opłaty, koszta. Kto tak naprawdę tego chce? Ale najpierw musimy być w stanie rozpocząć publiczny, szeroki dialog społeczny na temat fundamentalnych wartości. Któremu poza tym, oczywiście sprzeciwia się lewica.

Hakim Bey widzi w religii pewną rewolucyjną siłę. Podaje on przykłady, choćby szamanizmu, poganizmu czy islamu sufi jako tych, które posiadają rewolucyjny potencjał. Czy anarchoprymitywizm jest więc ideą ateistyczną, czy też posiada pewną sferę duchowości, pierwotnej religii?

Widzę to w tak, że anarchoprymitywizm nie jest w żaden sposób religijny. Ale mówiąc o bardzo podstawowych sprawach, tj.: całość-pełnia, zespolenie się z ziemią, kwestionowanie kultury symbolicznej jako jedyne, bądź najwyższego stanu, niektórzy wyraźnie postrzegają je jako duchowe. W tym może sensie spirytualizm jest kluczowym elementem, nieobecnym w sferze polityki, na który powinniśmy się otworzyć.

Media określiły Pana mianem twórcy taktyki Black Bloc'u. Jest Pan też współpracownikiem pisma "Green Anarchy", które odwołuje się do anarchizmu insurekcyjnego. Jak z perspektywy czasu patrzy Pan na Black Bloc i jakie według Pana insurekcjonizm ma perspektywy na przyszłość, mając na uwadze coraz większą represyjność państwa?

Nie wiem, czy taktyki Black Block'u (uliczne konfrontacje) są zdolne dać masową gotowość do stłumienia sił państwa. Wbrew temu, co powiedziały media, oczywiście nie wymyśliłem taktyk Czarnego Bloku.

Stwierdzenie Boba Blacka "im mniej ufasz innym, tym więcej masz powodów by stać się anarchistą" jest sprzeczne z podstawami tzw. społecznego anarchizmu. W Polsce dopiero od niedawna zarysowuje się konflikt pomiędzy anarchizmem społecznym, a "life-style" anarchizmem. Duża część polskich anarchistów uważa anarchizm za radykalny odłam lewicy wychodzący z antyautorytarne go socjalizmu. Jak zapatruje się Pan na ten problem i co miałby do powiedzenia owym anarchistom wierzącym w nieuchronność walki klasowej?

Lewicowi anarchiści są częścią zanikającego, zamierającego podejścia do sprawy. Historycznie, był to kolosalny błąd - częściowo dlatego, że Maszynę potraktowano tak, jak to robili Marksieści (z paroma wyjątkami). To zła orientacja, to odmowa dotarcia do źródeł, dlatego wszędzie na scenie sprawy mają się coraz gorzej. Np., gdzie wśród "antyglobalistów" są ci, którzy naprawdę nie chcą globalnego, uprzemysłowionego świata? Odrzucają go tylko anarchoprymitywiści. Inni pragną go reformować, poddać nowemu zarządzaniu.

Czy zafascynowanie prymitywizmem, któremu ulegają anarchiści "stylu życia" (life style), szczególnie - anty-cywilizacyjni i prymitywistyczni, nie jest przypadkiem regresem i nie oznacza wycofania w prywatność oraz rezygnacji z emancypacyjnych dążeń cywilizacji ludzkiej? Człowiek zawsze dążył do zmieniania otaczającego go świata po to, aby uczynić go bardziej sprzyjającym zarówno rozwojowi jednostkowego, jak i gatunkowego? Zdolność zmiany świata to przecież naturalny produkt

ewolucji biologicznej człowieka, a nie po prostu inwazji technologii i cywilizacji. Czy prymitywistyczny anarchizm "stylu życia", który w krytyczny sposób podchodzi do miasta, nie rezygnuje przypadkiem z radykalnych programów społecznych oraz oddziaływania na sferę publiczną, co, jak sądzę, powinno być jednym z celów anarchizmu?

To wcale nie regres. Próbuje się iść naprzód i przyjąć tę całość nie akceptując jej lewicowej wersji. Karykatura "stylu życia" (lifestyle) Bookchina była jedynie sposobem obrony zmęczonego, socjalistycznego programu, który został tak bezwzględnie zdyskredytowany. W żaden sposób nie jesteśmy "sceniczną dekoracją". Walczymy o to, by wszystko zmienić.

Hakim Bey w swej książce "Millennium" łudził się nadzieją, iż Europa Środkowo-Wschodnia będzie w stanie stworzyć bardziej wolnościowe społeczeństwo po upadku systemu komunistycznego. Jak widać, niewiele z tego wyszło. Pan po raz drugi odwiedza kraje Europy Śr.-Wsch. Chciałem zapytać się, jakie Pan odnosi wrażenie podróżując po nich i czy zauważa jakiś wolnościowy potencjał na tych terenach, w porównaniu np. z USA czy Europą Zachodnią?

Żałuję, że nie mogłem zostać dłużej w Europie Wschodniej. To właśnie dlatego nie jestem w takiej sytuacji, aby mieć informacje i własne zdanie. Ale na podstawie swego, ograniczonego doświadczenia - zobaczyłem zainteresowanie (np. bardzo żywa, wytężona i dobrze przyjęta sesja w Budapeszcie) i pragnienie zaangażowania się w nasze idee.

Czy miałby Pan jakieś rady na przyszłość dla polskich anarchistów?

Moją radą, całkiem szczerze, jest to, aby kroczyć naprzód i konfrontować się z rzeczywistością roku 2007. Znajdujemy się w strasznych czasach, a stare [sposoby] podejścia do nich zawiodły. Teraz pojawiły się nowe pytania i powinniśmy pracować razem, by znaleźć na nie nowe odpowiedzi. Ostatecznie to XXI, a nie XIX wiek.

Dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadzony e-mailowo w jęz. ang., autoryzowany. Wykorzystano w nim cytaty z broszury Murraya Bookchina pt. "Anarchizm społeczny, czy anarchizm stylu życia" (wyd. Oficyna Bractwa Trojka, Poznań 2007). Tłumaczenie wywiadu, a także opracowanie wykładu i dyskusji z Johnem Zerzanem - Agnieszka Maria Wasieczko.

eśliły Pana mianem twórcy taktyki Black Bloc'u. Jest Pan też współpracownikiem pisma "Green Anarchy", które odwołuje się do anarchizmu insurekcyjnego. Jak z perspektywy czasu patrzy Pan na Black Bloc i jakie według Pana insurekcyjność ma perspektywy na przyszłość, mając na uwadze coraz większą represyjność państwa?

Nie wiem, czy taktyki Black Block'u (uliczne konfrontacje) są zdolne dać masową gotowość do stłumienia sił państwa. Wbrew temu, co powiedziały media, oczywiście nie wymyśliłem taktyk Czarnego Bloku.

Stwierdzenie Boba Blacka "im mniej ufasz innym, tym więcej masz powodów by stać się anarchistą" jest sprzeczne z podstawami tzw. społecznego anarchizmu. W Polsce dopiero od niedawna zarysowuje się konflikt pomiędzy anarchizmem społecznym, a "life-style" anarchizmem. Duża część polskich anarchistów uważa anarchizm za radykalny odłam lewicy wychodzący z antyautorytarnego socjalizmu. Jak zapatruje się Pan na ten problem i co miałby do powiedzenia owym anarchistom wierzącym w nieuchronność walki klasowej?

Lewicowi anarchiści są częścią zanikającego, zamierającego podejścia do sprawy. Historycznie, był to kolosalny błąd - częściowo dlatego, że Maszynę potraktowano tak, jak to

robili Marksieści (z paroma wyjątkami). To zła orientacja, to odmowa dotarcia do źródeł, dlatego wszędzie na scenie sprawy mają się coraz gorzej. Np., gdzie wśród “antyglobalistów” są ci, którzy naprawdę nie chcą globalnego, uprzemysłowionego świata? Odrzucają go tylko anarchoprymitywiści. Inni pragną go reformować, poddać nowemu zarządzaniu.

Czy zafascynowanie prymitywizmem, któremu ulegają anarchiści “stylu życia” (life style), szczególnie - anty-cywilizacyjni i prymitywistyczni, nie jest przypadkiem regresem i nie oznacza wycofania w prywatność oraz rezygnacji z emancypacyjnych dążeń cywilizacji ludzkiej? Człowiek zawsze dążył do zmieniania otaczającego go świata po to, aby uczynić go bardziej sprzyjającym zarówno rozwojowi jednostkowego, jak i gatunkowego? Zdolność zmiany świata to przecież naturalny produkt ewolucji biologicznej człowieka, a nie po prostu inwazji technologii i cywilizacji. Czy prymitywistyczny anarchizm “stylu życia”, który w krytyczny sposób podchodzi do miasta, nie rezygnuje przypadkiem z radykalnych programów społecznych oraz oddziaływania na sferę publiczną, co, jak sądzą, powinno być jednym z celów anarchizmu?

To wcale nie regres. Próbuje się iść naprzód i przyjąć tę całość nie akceptując jej lewicowej wersji. Karykatura “stylu życia” (lifestyle) Bookchina była jedynie sposobem obrony zmęczonego, socjalistycznego programu, który został tak bezwzględnie zdyskredytowany. W żaden sposób nie jesteśmy “sceniczną dekoracją”. Walczymy o to, by wszystko zmienić.

Hakim Bey w swej książce “Millennium” ludził się nadzieją, iż Europa Środkowo-Wschodnia będzie w stanie stworzyć bardziej wolnościowe społeczeństwo po upadku systemu komunistycznego. Jak widać, niewiele z tego wyszło. Pan po raz drugi odwiedza kraje Europy Śr.-Wsch. Chciałem zapytać się, jakie Pan odnosi wrażenie podróżując po nich i czy zauważa jakiś wolnościowy potencjał na tych terenach, w porównaniu np. z USA czy Europą Zachodnią?

Żałuję, że nie mogłem zostać dłużej w Europie Wschodniej. To właśnie dlatego nie jestem w takiej sytuacji, aby mieć informacje i własne zdanie. Ale na podstawie swego, ograniczonego doświadczenia - zobaczyłem zainteresowanie (np. bardzo żywa, wyteżona i dobrze przyjęta sesja w Budapeszcie) i pragnienie zaangażowania się w nasze idee.

Czy miałby Pan jakieś rady na przyszłość dla polskich anarchistów?

Moją radą, całkiem szczerze, jest to, aby kroczyć naprzód i konfrontować się z rzeczywistością roku 2007. Znajdujemy się w strasznych czasach, a stare [sposoby] podejścia do nich zawiodły. Teraz pojawiły się nowe pytania i powinniśmy pracować razem, by znaleźć na nie nowe odpowiedzi. Ostatecznie to XXI, a nie XIX wiek.

Dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadzony e-mailowo w jęz. ang., autoryzowany. Wykorzystano w nim cytaty z broszury Murraya Bookchina pt. “Anarchizm społeczny, czy anarchizm stylu życia” (wyd. Oficyna Bractwa Trojka, Poznań 2007). Tłumaczenie wywiadu, a także opracowanie wykładu i dyskusji z Johnem Zerzanem - Agnieszka Maria Wasieczko.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



John Zerzan, Janusz "Krawat" Krawczyk, Agnieszka Maria Wasieczko
John Zerzan odpowiada
Wywiad z Johnem Zerzanem

pl.anarchistlibraries.net